

W NUMERZE:

- NIE TYLKO SWEET FOCIE
- NOWY POMYSŁ NA PASJĘ: SPORTY EKSTREMALNE
- POMYSŁOWA APLIKACJA - FLIPBOARD

PISMO MŁODZIEŻOWE 4/2017

RÓŻNI LUDZIE

ZAWÓD -
DZIENNIKARZ

wspólna pasja

ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ

Wywiad z Marcinem Węgrzynem z Buczkowic - trenerem zespołu piłki ręcznej KS Bystra z rocznika 2003, niedawno nominowanego przez Zarząd Śląskiego Związku Piłki Ręcznej na trenera Reprezentacji Śląska - „Młodziczek”.

Jak zaczęła się Pańska przygoda ze sportem?

Ze sportem kwalifikowanym - dwa lata temu, gdy objąłem posadę trenera sekcji piłki ręcznej w Klubie Sportowym Bystra, natomiast sport na poziomie amatorskim towarzyszył mi niemal przez cały okres mojej edukacji. Najwięcej oczywiście nauczyłem się na AWF-ie w Katowicach i tam złączyłem prawdziwego sportowego bakcyła, zdobyłem wiedzę i umiejętności, by być w tym miejscu, w którym jestem teraz. Niewątpliwie miałem też mnóstwo szczęścia, że zaraz po studiach dostałem etat nauczyciela wychowania fizycznego w gimnazjum w Bystrej. Gdy zaczynałem pracę, ta placówka była w sportowym ogniu szkół powiatu bielskiego. Obecnie od 6 lat działają tam klasy sportowe, a szkoła piąty rok z rzędu zajmuje pierwsze miejsce w klasyfikacji współzawodnictwa sportowego szkół gimnazjalnych z powiatu bielskiego. Utrzymanie tak wysokiego poziomu ciągle zmusza mnie do samodoskonalenia.

Czy jako młody chłopak wiązał Pan swoją przyszłość zawodową ze sportem?

To były inne czasy, nie miałem świadomości, że jest we mnie potencjał. Moja rodzina nie miała nic wspólnego ze sportem. Nie trafiłem na nikogo, kto by mnie zauważył. Nie miałem pojęcia, czy istnieje klub lekkoatletyczny lub pływak w Bielsku-Białej, nie mówiąc o klubie piłki ręcznej, a „wujek Google” wtedy nie istniał. Wystąpiłem tylko na kilku zawodach szkolnych i pozaszkolnych (i tu chciałbym podziękować Jerzemu Huczkowi, nauczycielowi wychowania fizycznego w ZSO im. M. Kopernika w Buczkowicach), do których przygotowywałem się biegając w polach pomiędzy Buczkowicami i Meszną lub pływając na basenie. Prawdopodobnie niektóre z moich wyników do dzisiaj są rekordami szkoły w Buczkowicach: 6,21 m w skoku w dal, 54,4 s na 400 m, może też 28,0 s w pływaniu na 50 m stylem dowolnym. Leworęczny, skoczny, szybki zawodnik na pewno byłby takomym kaskiem dla jakiegoś śląskiego klubu piłki ręcznej, ale na Podbeskidziu takowy klub nie istniał. Pozostało mi jako najstarszemu na podwórku, organizować dzieciakom życie sportowe i może stąd moje nauczycielskie i trenerskie zapędy. A właściwie do drugiej klasy liceum myślałem, że zostanę dentystą...

Dlaczego akurat piłka ręczna?

Piłkę ręczną poznałem na studiach. Trafiłem na wspaniałych trenerów, którzy pokazali mi piękno tego sportu.

cd. na str. 12

KONIEC LABY

Szybko minął ten przyjemny czas leżniuchowania, czyli wakacje i przyszła pora na szkolne obowiązki. 4 września uczniowie zaczynają nowy rok szkolny 2017/2018. Zachęcamy wszystkich do dzielnej pracy i nauki przez cały rok, żeby czerwiec nie był nerwowym, a czas następnych wakacji był przeznaczony na rozrywkę, a nie poprawki. Studenci mają jeszcze miesiąc odpoczynku, ale potem i ich czeka ciężka praca...

My już teraz zarówno studentom,



jak i wszystkim uczniom życzymy dobrych ocen, mało zadań, samych sukcesów w nowym roku szkolnym i żeby nauka była dla Was ciekawą przygodą. Niech to będzie wspaniały rok spędzony w gronie szkolnych przyjaciół.

Młodzi Redaktorzy

LONDYN moimi oczami

Anglia przyciągała mnie już od dawna, a w te wakacje wreszcie mogłam ją zobaczyć. Głównym punktem było oczywiście największe miasto w kraju - świat piętro- wych autobusów i czerwonych budek telefonicznych - Londyn. Od niego rozpoczęliśmy ten angielski tydzień.

Miejsce zarezerwowałam kilka miesięcy wcześniej, gdyż wyjazd był obozem językowym. Rozpoczął się 8, a zakończył 16 lipca. Głównym celem był żywy kontakt z językiem. O to nie trzeba było się martwić, gdyż ten tydzień spędziliśmy u rodzin, będących obywatelami Wielkiej Brytanii. Pokoje dzieliliśmy we dwójkę, trójkę lub czwórkę, a dobierano nas, kierując się wiekiem. Wszystkie posiłki także przygotowywała rodzina. Ja miałam szczęście, gdyż trafiłam do pani, która bardzo lubi gotować. Moją ulubioną potrawą u niej była tar-

ta serowa z cebulą. Pychota!

Już pierwszy punkt programu wzbudził we mnie zachwyt. Z autokaru wysiedliśmy niedaleko Trafalgar Square i przez Łuk Admiralicji weszliśmy wprost na aleję The Mall. Idąc między flagami brytyjskimi zmierzaliśmy w stronę Pałacu Buckingham, aby zobaczyć niedzielną zmianę warty. Gwardia królewska maszerowała tuż przed moimi oczami, co, oczywiście, uwieczniłam na zdjęciach. Obok pałacu rozciąga się Gren Park, gdzie przysiedliśmy na pierwszą wspólną lekcję angielskiego. Potem pani pilot pokazała nam „pocztówkowy” Londyn. Mowa przede wszystkim o Big Benie - najbardziej rozpoznawalnej budowli Anglii. Cieszyłam się, że mogłam zobaczyć tę wizytówkę miasta, ale na mnie większe wrażenie

wywarło coś innego. Mam na myśli znajdującą się tuż obok, ogromną świątynię angikańską, czyli Opactwo Westminster, gdzie byli koronowani prawie wszyscy monarchowie od 1066 roku. Ostatnią niedzielą atrakcją w centrum Londynu był Hyde Park, a dokładniej Speakers' Corner. Tam co niedzielę odbywają się przemówienia i debaty. Każdy, kto chce poruszyć jakiś ważny dla niego temat może przyjść i po prostu zacząć mówić. Przechodnie zatrzymują się i słuchają albo dyskutują z mówcami.

cd. na str. 14



Maja Jakubiec.

ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ

- dok. ze str. 11

Bardzo spodobało mi się to, że w piłce ręcznej jest miejsce dla różnych typów somatycznych. Okazało się, że niekoniecznie wszyscy zawodnicy muszą być wysocy i szczupli. Na boisku znajduje się miejsce dla tych tęższych i postawnych na pozycji obrotywego czy bramkarza. Na skrzydłach przeważnie grają niższe, ale szybkie osobki. Te wyższe z mocnym rzutem przeważnie na rozegraniu prawym i lewym, a na środku rządzi niekoniecznie wysoka, ale sprytna i wszytkowidząca rozgrywająca. Głównie ten aspekt zdecydował, że w wiejskiej szkole, gdzie nie ma zbyt dużego wyboru zajęć dla dzieci wskrzesiłem szczypiorniaka, którym zarażam młodzież od trzynastu lat.

Jakie były okoliczności Pańskiego awansu i jak się Pan z tym czuł?

ŚLZPR ogłosił konkurs na trenera Kadry Śląska Młodziczek 2003 i młodszych. Postanowiłem spróbować głównie ze względu na zawodniczki z mojego klubu. Jako trener mam możliwość powołania do kadry bystrzanek, które mogłyby być pominięte lub niezauważone. Dlaczego ja? Podejrzewam, że na wybór mojej osoby wpłynęło tempo, w jakim bystrzanki osiągnęły sukces. W dwa lata sięgnęły po wicemistrzostwo Śląska (zabrakło jednej bramki do mistrza). Moja drużyna gra najładniejszą piłkę ręczną w swojej kategorii na Śląsku. Wiele kombinacyjnych zagrywek angażujących wszystkie zawodniczki, co w tym wieku jest ewenementem, robi wrażenie nawet na starszych zawodniczkach. Telefon o wyborze mojej osoby na stanowisko trenera Kadry Śląska, początkowo bardzo mnie zaskoczył, potem ucieszył i tak samo szybko sprowadził na ziemię, gdy trzeba było w bardzo szybkim czasie dokonać pierwszych selekcji. **Czy zawód trenera i otrzymanie nominacji wpłynęły na Pana życie prywatne?**

Oczywiście. Na pewno mam mniej wolnego czasu, w tym też dla rodziny. W życiu prywatnym pomaga to, że moja żona jest nauczycielem wychowania fizycznego i rozumie moje zaangażowanie, natomiast jedną z pasji mojej 10-letniej córki jest sport w tym piłka ręczna. Z drugiej strony poznałem wielu wspaniałych trenerów i działaczy. Ja i nazwa KS Bystra zaczęliśmy być rozpoznawal-

ni w środowisku. Dzięki temu spływają zaproszenia na turnieje, pojawiają się też nowe oferty pracy. **Jak pracuje się Panu z młodzieżą? Czy łatwo było złapać wspólny język?**

By mieć dobry kontakt z młodzieżą trzeba z nią być, rozmawiać nie tylko o tym, co na boisku, ale też o życiu codziennym, tych śmiesznych sytuacjach, ale też często poważnych problemach i starać się coś zaradzić lub przynajmniej wysłuchać. Wartości, które przekazywało się kiedyś tylko podczas treningów, wycieczek, basenów, ognisk należy też przemycać na portalach społecznościowych, które stanowią sporą część ich życia. Przed tym nie ucieknemy, a mając kapkę rozumu, można to przekuć na swoją korzyść.

Jak Pan reaguje na porażki i sukcesy drużyny? Czego Pan ich uczy w tym temacie?

Reaguję różnie. Zależy na jakim etapie nauczania i w jakim wieku są zawodniczki. Gdy je poznaję, podchodzę do każdej indywidualnie. Część nie potrafi znieść krytyki, inne dostają dodatkowej motywacji po „ochrzanie”. Uczę, że porażka jest wpisana w przyszły sukces. Z sukcesów najbardziej cieszą się moje zawodniczki: tańczą, śpiewają i robią „selfiki”. Ja sam na pewno mam dobry humor do końca dnia i dostaję kolejnego motywującego kopniaka. **Jest Pan dla zespołu mistrzem, autorytetem i przewodnikiem, czy kolegą i doradcą?**

Staram się być wszystkim po trochu. Na boisku na pewno nie mogę być kolegą, wtedy ja rządzę i to twardą ręką. Natomiast w czasie wolnym uwielbiam z nimi żartować, często pełnię rolę słuchacza i doradcy.

Co może Pan powiedzieć o swoich zawodniczkach? Jakich ludzi trenował Pan wcześniej, a jakich teraz?

Zawodniczki KS Bystra z rocznika 2003 to kilkanaście wspaniałych, pracowitych, kulturalnych i zarazem bardzo walecznych dziewcząt z różnych miejscowości. 12 z nich uczęszcza do gimnazjum w Bystrzej, kilka pozostałych dojeżdża na popołudniowe treningi. Mają 10 godzin wychowania fizycznego, treningi, mecze, turnieje - czyli czas wypełniony po brzegi. Piłka ręczna stała się dla nich najważniejsza. W drużynie jest grupka dziewcząt z Bystrzej i Mesznej oraz obecnie sześć dziewcząt z Biel-



ska-Białej. Wszystkie chodzą do tej samej klasy. Kapitanem drużyny jest buczkowianka - Dominika Jakubiec, która w tym roku zdobyła tytuł królowej strzelców Ligi Śląskiej w kategorii młodzieżka młodsza. Dominika dwa lata temu nie miała pojęcia o tej dyscyplinie, a teraz jest jedną z najlepszych zawodniczek na Śląsku. Przed pracą w klubie wytrenowałem kilka wspaniałych zawodniczek, ale i zawodników. Część z nich kontynuuje karierę sportową w żywieckim lub katowickim SMS. Kilku moich uczniów skończyło AWF lub tam studiuje. Dwie tegoroczne absolwentki gimnazjum w Bystrzej dostały się do liceum w Gliwicach - Ośrodka Szkolenia Piłki Ręcznej na Śląsku. Będą pobierać naukę od najlepszych trenerów, grając jednocześnie w pierwszej lidze seniorek. **Jak wygląda/wyglądała selekcja piłkarek ręcznych do kadry? Dla czytelników cały ten proces to często zagadka.**

Zawodniczki Kadry Śląska jest obecnie 31. To tzw. szeroka kadra. Wybraliśmy ją podczas kilku zgrupowań selekcyjnych spośród blisko 60 zawodniczek. Każdy mecz, który rozgrywałem klubowo w sezonie 2016/2017 mam nagrany i dzięki temu mogłem sobie w szybki sposób przypomnieć jak grają poszczególne dziewczęta z drużyn przeciwnych. Oczywiście konsultowałem się z trenerami wszystkich drużyn, które mają zawodniczki w roczniku 2003. Oni także wytypowali kilka dziewcząt wartych sprawdzenia. Wybór szesnastki, która za rok wyjedzie na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży będzie niezwykle trudny. Na szczęście nie jestem sam bo trenerów jest zawsze dwóch i w wyborze pomoże mi o wiele bardziej doświadczony Andrzej Gajczewski. Obecnie w szerokiej kadrze

utrzymało się siedem bystrzanek, które jeśli nie złapią kontuzji i „nie obniżą lotów” powinny dostać się też do ścisłej szesnastki. **Jak wyglądają przygotowania do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w 2018 roku?**

Mamy do dyspozycji tylko 20 dni w roku, by wyselekcjonować, a następnie przygotować drużynę. W tych 20 dniach są weekendowe zgrupowania, dziesięciodniowy obóz i turnieje sprawdzające. By osiągnąć nasz cel - mistrzostwo Polski - to za mało. Dlatego postanowiliśmy z własnej inicjatywy wystąpić w Podbeskidzkiej Amatorskiej Lidze Piłki Ręcznej oraz prawdopodobnie w Lidze Polsko-Czesko-Słowackiej. Mamy nadzieję przekuć te starania w złoty medal za rok. Zdobyć złotego medalu niemal gwarantuje niektórym zawodniczkom uzyskanie nominacji do Kadry Polski.

Czy ma Pan jakieś złote zasady, którymi kieruje się Pan w życiu zawodowym, albo rady dla sportowców?

Zawsze może być lepiej. I jeszcze uśmiech pomaga na wszystko. **Czym jest dla Pana zawód trenera?**

Praca nauczyciela i trenera to moja pasja. Może niezbyt lukratywna, ale liczba poznanych ludzi, pełnych emocji chwil i ta świadomość, że pomogło się komuś zrealizować swoje marzenia - czyni życie pełniejszym.

Zapraszamy wszystkie chętne dziewczynki z rocznika od 2007 do 2005 do spróbowania sił podczas treningów i potem gry w Lidze Śląskiej. Są też pojedyncze miejsca w roczniku 2004 i 2003 - w szczególności szukamy bramkarki i zdolnych wysportowanych dziewcząt do gry w polu.

Kontakt: prezes KS Bystra Sebastian Snackze tel. 508858590.

ROZMAWIAŁA JULIA INGRAM

NIE TYLKO SWEET FOCIE

W ostatnich wydaniach PM wielokrotnie wspominaliśmy o projekcie pn. „NIE TYLKO SWEET FOCIE”. Niestety w sierpniu dobiegł on końca. Na zakończenie zamieszczamy wypowiedzi uczestników projektu – wszyscy chętnie dzielimy się swoimi odczuciami i doświadczeniami, być może tą sondą do udziału w podobnych inicjatywach zachęcimy innych. A zachęcamy, bo naprawdę warto.



Izabela Biernat: Projekt będę wspominać z uśmiechem. Dzięki niemu jeszcze bardziej interesuję się fotografią. W pamięci pozostaną mi świetni ludzie. Podobało mi się to, że warsztaty prowadzone były z różnych poziomów wiedzy. Oprócz fotografii i grafiki rozwinęłam też umiejętności społeczne oraz obowiązkowość. Dowiedziałam się o sobie, że jak chcę, to potrafię, oraz że robię ładne zdjęcia (wg pana warsztatowca). Podczas wystawy czułam dumę, że została przygotowana własnoręcznie oraz zaszczyt, że znalazły się tam moje zdjęcia.



Marta Broniszewska: Zapamiętam projekt na długo, był dla mnie nowym doświadczeniem. Pomógł mi lepiej się organizować oraz nauczył pracy w grupie. Najbardziej zapamiętam wystawę, ponieważ czułam wtedy wielką satysfakcję i byłam dumna z pracy mojej oraz reszty grupy. Przyszłam na projekt bez żadnego większego doświadczenia. Okazało się jednak, że umiem więcej, niż myślałam. Był to mój pierwszy projekt, ale na pewno za rok mnie nie zabraknie.



Martyna Florczyk: Byliśmy świetną ekipą. Nawet, gdy bardzo „interesujący” film o fotografii nas usypiał, znalazła się osoba, która w śmieszny sposób go komentowała. Bardzo podobały mi się warsztaty z obróbki zdjęć, ponieważ zawsze mnie do tego ciągnęło. Moje umiejętności się poprawiły i nauczyłam się kilku fajnych „trików” z aparatem. Przed wystawą czułam lekki stresik, ale szybko przeszedł. Było mi trochę żal, że nie wszyscy zaproszeni goście się pojawili. Mimo to czułam wielką satysfakcję.



Laura Gadzina: Projekt był dla mnie nowym doświadczeniem i będę go miło wspominać. Nauczyłam się wielu nowych rzeczy i poznałam świetnych ludzi. Posiadam teraz większą wiedzę z zakresu fotografii i obróbki zdjęć. Najbardziej podobały mi się wspólne plenery oraz wystawa. Projekt był świetną okazją do rozwijania swoich pasji i interakcji z innymi.



Magdalena Skrok: Najbardziej zapadła mi w pamięć wystawa, gdyż był to jeden z efektów naszej pracy i samego projektu. Dowiedziałam się, że tak naprawdę w każdej osobie kryje się nietuzinkowy pogląd na świat. Już teraz mogę zapewnić o mojej obecności w następnych projektach nie tylko z fotografii. Podczas wystawy byłam dumna z całej grupy za te wszystkie piękne zdjęcia, które razem utworzyły interesującą całość. Projekt oraz jego realizację oceniam bardzo wysoko, wszystko było zorganizowane na najwyższym poziomie.



Dominik Nikiel: Projekt pozwolił mi trochę inaczej popatrzeć na fotografię. Najbardziej zapamiętam świetne plenery, na których mieliśmy frajdę robiąc razem zdjęcia. Bardzo podobało mi się również wspólne organizowanie wystawy.



Amelia Gadzina: Poznałam wielu nowych ludzi. Najbardziej podobały mi się wspólne plenery fotograficzne oraz tworzenie wystawy naszych zdjęć.

Teraz o wiele lepiej posługuję się sprzętem fotograficznym.

Katarzyna Kosarska: Udział w projekcie dał mi wiedzę o aparacie fotograficznym od strony technicznej oraz wielu nowych znajomych. Nauczyłam się poprawnie, bezpiecznie trzymać aparat. Zrozumiałam, że nie trzeba się wszystkiego i wszystkich wstydzić. Podczas wystawy czułam się dumna z naszej grupy, cieszyłam się, że mieszkańcy naszej gminy mogli oglądać wyniki naszej pracy.



Jakub Skraba: Oczywiście będę go bardzo dobrze wspominał ze względu na uczestników oraz prowadzącego, który w ciekawy sposób umiał przekazać swoją wiedzę. Rozwinąłem swoje umiejętności fotograficzne i nauczyłem się jak w prawidłowy sposób używać aparatu fotograficznego i wykorzystywać jego wszystkie możliwości do tworzenia wspaniałych zdjęć.



Bartosz Czop: Ludzie, którzy uczęszczali ze mną na warsztaty, posiadali podobną pasję do mojej. Miło było przysłuchiwać się ich opiniom, refleksjom czy doświadczeniom. Utrwaliłem wiedzę na temat fotografii, kompozycji, obróbki zdjęć. Najlepiej będę wspominać rozmowy, w których poruszaliśmy tematy nas interesujące. Miło było współpracować.



Szymon Janaczek: Już wcześniej miałem sporo kontaktu z fotografią, więc znałem podstawy. Na projekt wybrałem się więc głównie z myślą o poznaniu innych ludzi tak samo zakręconych na punkcie fotografii, jak ja. Robię zdjęcia, by pokazać ludziom swój sposób patrzenia na świat. Uważam, że na wszystko można spojrzeć z różnych stron – to właśnie magia fotografii. Każda poznana osoba to „punkt do pewności siebie”, czyli rozwój umiejętności przydatnej w dalszym życiu.



Aleksandra Huczek: Był to czas spędzony szczęśliwie i z radością. Najbardziej zapamiętam plenery fotograficzne, ponieważ robiliśmy razem zdjęcia tych samych rzeczy, roślin i widoków. Mimo to każdy robił je inaczej – na swój sposób.



Ewa Janisz: Projekt fotograficzny dał mi dużo nowych możliwości. Byłam najstarszą osobą biorącą w nim udział i wiele obowiązków kolidowało mi z projektem. Dlatego żałuję, że czasem nie mogłam wziąć udziału w niektórych przedsięwzięciach.



Paulina Świerczek: Czas projektu z pewnością nie był czasem zmarnowanym. W pamięci na pewno zostaną mi plenery oraz spotkania integracyjne – towarzyszyła im świetna atmosfera. Podczas trwania projektu ciężko pracowaliśmy. Nasze starania nie poszły na marne. Przekonałam się o tym, gdy zobaczyłam gotową wystawę. Cieszę się, że po projekcie zostały pamiątki w postaci pocztówek, zdjęć, a także teledysku.



Zbigniew Gruszecki: Projekt „Nie tylko sweet focie” był kolejnym projektem w którym brałem udział. Wydaje mi się, że projekty z roku na rok są coraz ciekawsze i lepiej zorganizowane. Ten nauczył mnie wielu ciekawych aspektów jednego z moich nowszych zainteresowań. Dzięki niemu mogłem również lepiej zintegrować się z młodzieżą z całej gminy. Udział w nim zapamiętam na bardzo długo. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się zrealizować kolejny projekt.



OPRACOWAŁA
PAULINA ŚWIERCZEK

KS czyli Kuchnia Studenta

Wiązki fasolki szparagowej w cytrynowych obręczach

Składniki:

- ½ kg fasolki szparagowej,
- 2 cytryny (będą potrzebne tylko skórki),
- sól, pieprz.



Wykonanie:

Fasolkę myjemy, obcinamy końce (choć ja uważam, że szkoda na to czasu), oprószyć solą i pieprzem. Cytryny myjemy, przecinamy na pół i wyciskamy z nich sok, wykorzy-

stując do innego dania. Z każdej pustej połówki skórki cytryny wycinamy dwie obręcze. Wkładamy w nie fasolki.

W naczyniu do gotowania na parze układamy wiązki fasoli i resztki skórek cytryny dla dodatkowego aromatu. Parujemy 15 minut. Jeśli ktoś lubi, może ugotowaną fasolkę skropić roztopionym masłem.

poleca M. PIETRASZKO

Pomysłowa aplikacja Flipboard

Chciałbyś, aby informacje, które zbierasz były w jednym miejscu bez ponownego szukania ich w Internecie i robienia kolejnych zakładek? Dzięki tej aplikacji jest to możliwe. Flipboard pozwala na szybkie przeszukiwanie magazynów, dodanie i udostępnianie treści innym użytkownikom. Treści, które zapiszemy, przegląda się jak czasopismo. Możemy je zintegrować z wieloma sieciami społecznościowymi. Aplikacja obsługuje serwisy: Facebook, Google+, Twitter, LinkedIn, Instagram, YouTube czy Flickr. Aby poprawnie z niej korzystać, należy skonfigurować konto z poziomu aplikacji, by otrzymać dostęp do aktualności danego serwisu. Jest również możliwość dodawania znaczników: „Lubię to”, lub „1+” w ramach danej sieci, bądź komentowania wpisów. Możemy dodawać wpisy na swoim koncie, włącznie z obsługą zdjęć. Przeglądane materiały można również przesłać do serwisów Instapaper, Pocket, Readability. Flipboard oddaje do dyspozycji dwa widżety do przedstawiania najnowszych zapisów, które mogą być aktualizowane ręcznie, godzinowo lub raz dziennie. Jedynym minusem jest to, że interfejs nie posiada języka polskiego, ale dla młodzieży to nie problem.

poleca KAROLINA TABAKA

Nowy pomysł na pasję! SPORTY EKSTREMALNE



Nasza dzisiejsza propozycja jest tylko dla odważnych ludzi i nie jest przeznaczona dla dzieci. Mowa tutaj o sportach ekstremalnych m.in. bungee jumping, skok spadochronowy, baloniarstwo, regaty żeglarskie (dookoła świata), parolotniarstwo, wolne nurkowanie czy wiele innych. Wymienione sporty wiążą się nie tylko z zabawą, adrenaliną, ale również z dużym ryzykiem.

Sporty ekstremalne wymagają ponadprzeciętnych zdolności fizycznych, jak i psychicznych oraz odpowiedniego przygotowania, które

w wielu przypadkach trwa bardzo długo. Pierwsze co przychodzi nam do głowy to skok na bungee, który jest bardzo niebezpieczny, tak jak i pozostałe dyscypliny. Warto zaznaczyć, że popularne sporty takie jak skoki narciarskie, kolarstwo górskie czy motocross również zaliczają się do grupy sportów ekstremalnych. W naszej okolicy jest wiele możliwości na ich spróbowanie albo zakosztowanie odrobiny przygody.

W Szczyrku znajduje się skocznia Skali-te oraz klub narciarski LKS „Sokół” Szczyrk, więc jeżeli tylko marzysz o karierze skoczka narciarskiego nie zwlekaj i dołącz do pobliskiej ekipy. Trening czyni mistrza, a może to Ty kiedyś będziesz zdobywał najwyższe pozycje jak Adam Małysz czy Kamil Stoch.

Jeżeli chcesz skoczyć ze spadochronem z wysokości 4000 m podziwiając widoki Beskidów, masz taką możliwość w Bielsku-Białej. Skok odbywa się w tandemie z doświadczonym instruktorem, a warunkiem uczestnictwa jest ograniczenie wagi: 50 kg-110 kg, dobry stan zdrowia, a osoby niepełnoletnie za pisemną zgodą rodzica, bądź opiekuna. Wskazówką dla uczestników jest wygodny strój sportowy, a przeciwnościami, jakie mogą nas spotkać to pogoda. Podczas deszczu, czy silnego wiatru skok nie jest możliwy. Nad Bielskiem można także odbyć lot balonem. Bajkowe widoki i zachodzące słońce zostaną zapamiętane do końca życia. Czwartą opcją w naszej okolicy są regaty na Jeziorze Żywieckim. To dobre przygotowanie na większe regaty żeglarskie np. oceaniczne lub dookoła świata. Wystarczy zrobić patent w wybranym klubie i pływać do woli po pięknych jeziorach. Umiejętność pływania jest bardzo ważna, ale również cierpliwość i pełne skupienie.

To tylko kilka propozycji szalonych sportów w naszej okolicy. Mówią, że do odważnych świat należy, dlatego zachęcam do takiej pasji, ale przede wszystkim do zachowania ostrożności.

poleca JOANNA ZIĘBA

LONDYN MOIMI OCZAMI

- dok. ze str. 11

Dzień drugi poświęcony był dzielnicy Kensington and Chelsea. Najpierw odwiedziłam ogrody Kensington Gardens wraz z królewską rezydencją. Zobaczyłam także dwa, a właściwie trzy, ogromne pomniki: jeden poświęcony królowej Wiktorii, a drugi jej mężowi - Albertowi. Ten trzeci to pamiątkowa fontanna imienia księżnej Diany. To popularne miejsce, szczególnie wśród rodzin z dziećmi. Wzbudza jednak wiele sprzecznych emocji, gdyż to bardzo nieoczywisty i, podobno, kosztowny pomnik. Na koniec dnia zostały nam Science Museum i Natural History Museum. Robią olbrzymie wrażenie!

Wtorek rozpoczęliśmy od National Gallery. W galerii znajdują się sale poświęcone m.in. Rubensowi, Rembrandtowi czy da Vinci, a jednym z najśłynniejszych obrazów tam wywieszonych są „Stonecnniki” van Gogha. Przez

resztę dnia spacerowaliśmy po mieście. Przechodziłam przez Leicester Square, czyli miejsce premier filmowych, słynny plac Piccadilly Circus oraz Chinatown. Wieczorem pierwszy i ostatni raz podczas pobytu dotknęła nas prawdziwa angielska pogoda. Przez to widoki z kapsuły London Eye były deszczowe, ale i tak piękne.

W piątek wielka atrakcja - Muzeum Figur Woskowych Madame Tussauds. Woskowe postaci m.in. aktorów, piosenkarzy, sportowców, rodziny królewskiej wyglądały wyjątkowo realistycznie. Nic więc dziwnego, że każdy chciał mieć zdjęcie z którąś z gwiazd. Kolejny punkt programu był niespodzianką. Miejsce to najbardziej cieszyło fanów Harry'ego Pottera, gdyż doszliśmy do peronu 9¾. Ja do ulubieńców tej serii nie należę, więc odpuściłam sobie stanie w oblężonej kolejce po zdjęcie z wózkiem. Potem przeszliśmy do British Museum,

chyba najśłynniejsze muzeum w Londynie. Na koniec dnia - zakupy. I to nie było gdzie, bo na Oxford Street.

Ostatni dzień w Anglii rozpoczęliśmy od krótkiego rejsu po Tamizie. Statkiem dotarliśmy pod Tower of London i zwodzony most Tower Bridge. Przez ten most przeszliśmy na drugą stronę rzeki, skąd rozciągają się widoki na City - biznesową dzielnicę Londynu i zarazem wiele wieżowców, w tym najwyższy The Shard. Ostatnią atrakcją było Greenwich. Tam znajduje się Królewskie Obserwatorium Astronomiczne, a także południk zero, który dzieli kulę ziemską na półkulę zachodnią i wschodnią.

Świetnie wspominam cały wyjazd. Poznałam mnóstwo nowych osób, miałam okazję zobaczyć jak mieszka się w brytyjskiej rodzinie i zwiedziłam Londyn, a także Oxford, Brighton i Eastbourne. Warto spełniać marzenia!

Maja Jakubiec